Wzmacniajmy i pogłębiajmy naszą więź z organami władzy ludowej – radami narodowymi

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 283 (1008) BIAŁYSTOK, 30 listopada 1954 r. Cena 20 gr

PRZODUJĄCE ZAŁOGI białostockich zakładów pracy meldują o wykonaniu zadań rocznych

Wzmożoną pracą wita białostocka klasa robotnicza zbliżające się wybory do rad narodowych. Codziennie z całego województwa napływają od załóg robotniczych meldunki o przedterminowej realizacji zadań bieżącego roku.

Wszystkie cegielnie na terenie naszego województwa wykonały już roczny plan cegły w surówce i w wypale w 106 proc. Nie zostały też w tyle białostockie kaflarnie. Załogi ich również zameldowały o przedterminowym wykonaniu i przekroczeniu planu rocznego. I tak kaflarnia nr 1 na przewidzianych planem 407 tysięcy sztuk kafli wykonała w listopadzie 432 tys., a kaflarnia nr 2 na planowanych 280 tys. sztuk — wyprodukowała 340 tys. sztuk kafli.

O przedterminowym wykonaniu planu rocznego zameldowały również kaflarnie nr 3 i 4.

Duży sukces odnieśli ro-

(Ciąg dalszy na str. 2)

47 spółdzielnia produkcyjna w powiecie bielskim

Wczoraj we wsi Stołowacz, gm. Chraboły, w powiecie bielskim powstała dalsza, 47 z kolei spółdzielnia produkcyjna.

Jest ona spółdzielnią III typu, a została zorganizowana przez biedotę i średniorolnych chłopów mieszkańców wsi Stołowacz.

Do spółdzielni weszło 11 członków, na 18 gospodarzy zamieszkujących wieś. Wnieśli oni 102 hektary gruntów do wspólnego gospodarstwa, (na ogólną powierzchnię 203 ha znajdujących się we wsi).

Dla upamiętnienia okresu w jakim zrodziła się spółdzielnia oraz podkreślenia zwycięstwa biedoty i średniaków nad przejawami działalności kułaków i ich popleczników, przybrała ona nazwę Rolniczego Zespołu Spółdzielczego imienia „5 Grudnia". (jl)

W dobrzyniewskim kole gospodyń

W domu przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich w Dobrzyniewie Dużym, Eugenii Pajołek, zastaliśmy kilka kobiet. Wracały właśnie z kursu szycia i jak zwykle wstąpiły do Gieni, by pogwarzyć o różnych kobiecych sprawach.

Koło Gospodyń Wiejskich w Dobrzyniewie Dużym istnieje dopiero dwa lata. Jakże jednak dużo zmieniło się we wsi w przeciągu tego czasu. Zamiast roznoszenia zwykłych plotek, jak dawniej, kobiety zbierają się, by pogadać o sprawach istotnych, związanych z pracą na gospodarstwie. Podniosła się hodowla, krowy dają więcej mleka, wszędzie na gospodarstwach panuje czystość i porządek. Celem kobiet skupionych w kole jest również walka o wyższe plony. A kto w tym roku zorganizował wspólne kopanie ziemniaków? — Koło gospodyń. Cała wieś była zadowolona z tej pracy. Wspólna praca spodobała się ludziom w Dobrzyniewie.

Koło pracuje dobrze, bo skupia wzorowe gospodynie. Takie jak Helena Sokólska, Wanda Grzegorczyk, Włady-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Polsko-rumuńska współpraca kulturalna

WARSZAWA (PAP). — W dniach 22—26 bm. obradowała w Bukareszcie polsko-rumuńska komisja mieszana dla opracowania planu współpracy kulturalnej na rok 1955.

Plan został podpisany 27 bm. ze strony polskiej przez St. Piotrowskiego — wiceministra Kultury i Sztuki PRL, ze strony rumuńskiej przez C. Nadejde — wiceministra Szkolnictwa RRL.

Obrady toczyły się, w serdecznej atmosferze.

Informujemy w sprawie wyborów Kiedy, gdzie i jak?

— patrz str. 4

Przedstawiciele krajów europejskich obradują w Moskwie nad sprawą bezpieczeństwa zbiorowego w Europie

MOSKWA. — W dniu 29 listopada rozpoczęły się w Moskwie obrady konferencji krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

W konferencji biorą udział delegacje Związku Radzieckiego, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Albańskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumuńskiej Republiki Ludowej i Węgierskiej Republiki Ludowej.

W obradach bierze także udział w charakterze obserwatora przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej.

Delegacji Związku Radzieckiego przewodniczy pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow. W skład delegacji radzieckiej wchodzą także: pierwszy zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko, przewodniczący Rady Ministrów RFSRR A. M. Puzanow, przewodniczący Rady Ministrów Ukraińskiej SRR N. T. Kalczenko, przewodniczący Rady Ministrów Białoruskiej SRR K. T. Mazurow, przewodniczący Rady Ministrów Łotewskiej SRR V. T. Łacis, przewodniczący Rady Ministrów Estońskiej SRR A. A. Miurisep, przewodniczący Rady Ministrów Litewskiej SRR M. A. Gedvilas, zastępca ministra Spraw Zagranicznych ZSRR W. A. Zorin.

Na czele delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stoi przewodniczący Rady Ministrów PRL Józef Cyrankiewicz. W skład delegacji wchodzą: wiceminister Spraw Zagranicznych Marian Naszkowski oraz ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR Wacław Lewikowski.

Na czele delegacji Republiki Czechosłowackiej stoi premier rządu czechosłowackiego V. Siroky. W skład delegacji wchodzą: minister Spraw Zagranicznych V. David, minister Budownictwa E. Slechta, minister Zdrowia J. Plojhar oraz ambasador Czechosłowacji w ZSRR J. Vosahlik.

Na czele delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej stoi premier rządu NRD O. Grotewohl. W skład delegacji wchodzą: wicepremier W. Ulbricht, wicepremier i minister Spraw Zagranicznych dr L. Bolz, wicepremierzy O. Nuschke i dr H. Loch, sekretarz generalny Demokratycznej Partii Chłopskiej B. Rose i ambasador NRD w Związku Radzieckim R. Appelt.

Na czele delegacji Węgierskiej Republiki Ludowej stoi pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów A. Hegedues. W skład delegacji wchodzą: minister Spraw Zagranicznych J. Boldocki i wiceminister Spraw Zagranicznych A. Sik oraz ambasador Węgierskiej Republiki Ludowej w ZSRR F. Muennich.

Na czele delegacji Rumuńskiej Republiki Ludowej stoi pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Stoica Chivu. W skład delegacji wchodzą: minister Spraw Zagranicznych S. Bughici pierwszy wiceminister Spraw Zagranicznych G. Preoteasa i ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej w ZSRR I. Rab.

W skład delegacji Bułgarskiej Republiki Ludowej wchodzą:

Zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej A. Jugow (przewodniczący delegacji), zastępca przewodniczącego Rady Ministrów G. Traikow, minister Spraw Zagranicznych Z. Nejczew oraz ambasador Bułgarskiej Republiki Ludowej w ZSRR K. Łukanow.

Albańską Republikę Ludową reprezentują: zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Albańskiej Republiki Ludowej M. Myftiu (przewodniczący delegacji) minister Spraw Zagranicznych B. Shtylla i ambasador Albańskiej Republiki Ludowej w ZSRR m. Prifti.

Przedstawicielem Chińskiej Republiki Ludowej na konferencji jest wiceminister Spraw Zagranicznych ChRL i ambasador ChRL w ZSRR Czan Wen-tian.

Pierwsze posiedzenie otworzył przewodniczący delega-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Liczne nakazy dawane kandydatom do rad narodowych omawiają dziesiątki spraw, które chcieliby uzyskać ludzie pracy. Rady narodowe żywotnie zainteresowane w stałym podnoszeniu stopy życiowej i kultury ludzi pracy, aby zrealizować wszystkie te nakazy, muszą jednak znaleźć oparcie i pomoc wszystkich obywateli. Dlatego my, pracownicy Zakładu Sieci Elektrycznej w Białymstoku, aby pomóc naszej radzie narodowej, musimy przyspieszać budowanie nowych linii elektrycznych. Gdy każdy zakład pracy, każdy robotnik, każdy chłop i inteligent pracujący starać się będą o jak najlepsze wykonywanie swoich obowiązków — pomogą radom narodowym w wykonaniu ich zadań.

FRANCISZEK NIEMYJSKI
sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Zakładzie Sieci Elektrycznej w Białymstoku

Już drugi rok biorę czynny udział w lekarskiej ekipie łączności miasta ze wsią. W tym okresie nasza ekipa zgodnie z planami Wydziału Zdrowia WRN nie tylko starała się podnieść zdrowotność ludzi na wsi przez udzielanie pomocy lekarskiej chorym, lecz także przez szerzenie propagandy higieny.

Program Frontu Narodowego szeroko omawia zadania lecznictwa. Aby przyjść z jeszcze wydajniejszą pomocą ludziom pracy, a także, aby wyjść naprzeciw planom Wojewódzkiej Rady Narodowej, nasza ekipa lekarska będzie rozszerzać zakres swej działalności na wsi uwzględniając wraz z Wojewódzką Radą Narodową możliwości rozbudowy nowych punktów zdrowia, co przyczyni się do znacznego podniesienia zdrowotności mieszkańców wsi, a zatem do realizacji programu Frontu Narodowego.

Dr EDWARD SIEDLECKI
adiunkt AMB

Zwycięsko wykonać plan roczny

Do końca roku — piątego roku Planu Sześcioletniego pozostało już niespełna pięć tygodni. Ambicją każdego zakładu jest z honorem wykonać roczny plan produkcyjny, przed terminem osiągnąć wszystkie zaplanowane wskaźniki.

Kilka białostockich zakładów produkcyjnych, jak Zakłady Naprawcze Sprzętu Drogowego w Białymstoku, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Łapach, tartaki w Prostkach i Czarnej Wsi, warsztaty kolejowe Parowozowni Głównej w Białymstoku, Podlaskie Zakłady Roszarnicze, wykonało już plany roczne.

Są jednak zakłady, które nie osiągają zaplanowanego poziomu produkcji, które mają zaległości. Po znacznej poprawie, jaka nastąpiła przed paroma miesiącami w Białostockich Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Sierżana, w rezultacie której zrealizowano plan III kwartału w 111,1 proc. przekraczając planowane wskaźniki jakościowe i obniżając koszty własne, zakłady te, w październiku znowu nie wykonały planu we wszystkich podstawowych wskaźnikach.

Podobna sytuacja zaistniała w październiku we Wschodnich Zakładach Przemysłu Wełnianego i ZPW im. Emilii Plater w Wasilkowie, gdzie istnieje zbyt duża bierność w obliczu trudności. Planu III kwartału nie wykonała również Fabryka Pluszu.

Jakie wypływają stąd podstawowe zadania, które wykonać trzeba jeszcze w pozostałym do końca roku czasie?

W celu odrobienia zaległości należy więc jeszcze bardziej rozwinąć ruch współzawodnictwa socjalistycznego, polepszyć pomoc dla robotników i wzmocnić kontrolę wykonywania dziennych i dekadowych planów.

W walce o ilość nie można jednak ani na chwilę zapominać o pełnym wywiązywaniu się z zadań planu asortymentowego, o utrzymaniu wysokiej jakości produkcji.

Mimo pewnych postępów w dziedzinie obniżki kosztów własnych, włókno białostockie nie dokonało jeszcze w swej gospodarce radykalnego przełomu. Obok walki o ilość, asortyment i jakość, centralnym zagadnieniem jest także realizacja planów obniżki kosztów własnych. Administracja, organizacja partyjna i związkowa muszą prowadzić zdecydowaną walkę z marnotrawstwem, przekraczaniem norm zużycia surowca, brakoróbstwem.

Nie mniej odpowiedzialne, jak przed zakładami przemysłu kluczowego stoją zadania przed zakładami przemysłu terenowego. Np. mimo wykonania planu III kwartału, według cen niezmiennych w 105 proc. zakłady podległe Woj. Zarządowi Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych nie wyprodukowały planowanej ilości wielu podstawowych asortymentów, jak: cegły palonej, dachówki palonej, wapna, żwiru budowlanego.

Niewiele już pozostało czasu, a zadania na ten krótki okres są bardzo poważne. Wymagają one pełnej operatywności aktywu gospodarczego i organizacji partyjnych każdego zakładu pracy.

Sprawą honoru każdego robotnika powinno stać się uczczenie wyborów do swoich rad narodowych wykonaniem, a nawet przekroczeniem planowych zadań.

NASI KANDYDACI



Tow. Edward Folwarski, przewodniczący Zarządu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku, odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi, za swą ofiarną pracę i osiągnięcia zarówno w działalności zawodowej jak i społecznej. Kandydat do WRN.



Anna Suprynowicz, nauczycielka ze szkoły podstawowej w Mońkach cieszy się dużym zaufaniem ludności.

Została ona wytypowana na kandydata do Powiatowej Rady Narodowej.



Towarzysz Jan Kazimierczyk, mimo swego młodego wieku (liczy dopiero 19 lat) jest już mistrzem przędzalni w Zambrowskich Zakładach.

Załoga tych zakładów wysunęła go na kandydata do Powiatowej Rady Narodowej w Zambrowie.



Ludność gromady Krasnowo, powiat Suwałki, znając ob. Mieczysława Żylińskiego z poprzedniej, ofiarnej pracy na stanowisku przewodniczącego Prezydium GRN wysunęła go na kandydata do nowej gromadzkiej rady narodowej.

Na zdjęciu: Mieczysław Żyliński.



Towarzysz Stefan Kotowski, robotnik rolny z PGR Marianowo w powiecie łomżyńskim, jest już od roku radnym Powiatowej Rady Narodowej w Łomży.

Robotnicy z tego PGR wysunęli zgodnie jego kandydaturę na radnego do PRN w obecnych wyborach.

Zbiorowe bezpieczeństwo

Konferencja krajów europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie skupia uwagę wszystkich narodów, wszystkich ludzi, którzy nie chcą ponownie przeżyć nieszczęść, jakie niesie ze sobą wojna. Wśród milionów bowiem ludzi uzasadniony niepokój wywołał fakt, że agresywne koła polityków zachodnich z takim pośpiechem wzięły się do wskrzeszania militaryzmu zachodnio-niemieckiego, stanowiącego groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa Europy i całego świata. Dzieje się to w tym samym czasie, gdy zakończenie wojny w Korei i w Indochinach oraz pogrzebanie planu EWO wzmogły nadzieję, iż można w drodze rokowań, w drodze porozumienia państw uregulowac wszystkie podstawowe problemy, jakie dotychczas nie są uregulowane.

Wskrzesiciele hitlerowskiego Wehrmachtu usiłują dowodzić, że pokój można utrwalić przez tworzenie zamkniętych ugrupowań militarnych w rodzaju paktu atlantyckiego czy unii zachodnio-europejskiej. Polska ma aż nadto bogate doświadczenia, wskazujące na wartość takich koncepcji. Rok 1939 postawił krwawy wykrzyknik na tej koncepcji tworzenia przeciwstawnych bloków.

Wskrzesiciele Wehrmachtu usiłują uspokoić opinię publiczną zapewnieniami Adenauera, że nie użyje Wehrmachtu dla urzeczywistnienia swych planów oraz gwarancjami angielskimi, że gdyby jednak odwetowcy niemieccy spróbowali zagrozić innym narodom, to przecież Wielka Brytania zgodziła się pozostawić na kontynencie europejskim — zresztą tylko do czasu — aż... cztery dywizje. Naród polski ma i w tej dziedzinie nie lada doświadczenia. Hitler niejednokrotnie przecież zapewniał, że nigdy nie użyje swych wojsk przeciwko Polsce. Ba, na tym „zapewnieniu" budowana była cała polityka sanacyjnej przyjaźni z hitlerowską rzeszą. Polityka, która zakończyła się tragicznym wrześniem. A wrzesień ten, przypomnijmy, pokazał nam również znaczenie owych gwarancji, jakich nam nie skąpiono ze strony Londynu i Paryża. Milionom wymordowanych ludzi, milionom osieroconych żon, matek i dzieci gwarancje owe nie na wiele się przydały. Były one bowiem tylko jednym jeszcze gorzkim doświadczeniem.

Czy jest to tylko doświadczenie Polski? Nie, Oradour i Lidice, Rotterdam i Narwik były krwawą szkołą, w której wzbogacały swą wiedzę o zawodności gwarancji narody Francji i Czechosłowacji, Holandii i Norwegii, wszystkie narody europejskie. Innych też oczekują gwarancji niż te, jakie im ofiaruje Eden wespół z Adenauerem.

Te prawdziwe gwarancje zapewnia system zbiorowego bezpieczeństwa proponowany przez Związek Radziecki. Nie po raz pierwszy w lutym br. na Konferencji Berlińskiej wysunięta była przez Związek Radziecki koncepcja organizacji zbiorowego bezpieczeństwa. Idea zbiorowego bezpieczeństwa wysunięta była przez Związek Radziecki po dojściu Hitlera do władzy, kiedy to już nikt logicznie myślący nie miał wątpliwości, że program podboju świata zapowiedziany w „Mein Kampf" będzie realizowany.

Politycy zachodni odrzucili wówczas propozycję Związku Radzieckiego przekonani, że uda im się skierować agresję Hitlera na wschód poprzez Czechosłowację i Polskę na Związek Radziecki, pewni rzekomego bezpieczeństwa, jakie miał im zapewnić układ lokarneński, gwarantujący wyłącznie granice państw położonych na zachód od Niemiec. Fakty dowiodły raz jeszcze jakże zawodne były te wszystkie rachuby.

Fakty dowiodły również, że można było uniknąć wojny, można było oszczędzić ludzkości bezmiaru cierpień i strat, gdyby państwa zachodnie oraz Polska poparły radziecki wniosek w sprawie organizacji systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Zarówno zeznania oskarżonych w procesie norymberskim głównych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych jak i pamiętniki polityków i generałów hitlerowskich mówią o tym niedwuznacznie. Po każdym krzykliwym wystąpieniu Hitlera w sztabie jego panowało pełne napięcia oczekiwanie jak też zareagują państwa europejskie. I wszystko było przygotowane do wycofania się z awantury, jeśli Europa kategorycznie się im sprzeciwi.

Ale nie musiał się Hitler wycofywać, bo rządy państw kapitalistycznych — wśród nich również sanacyjny rząd polski — nie widziały konieczności wystąpienia zbiorowo przeciwko Hitlerowi.

Projekt paktu przewiduje uczestnictwo w systemie bezpieczeństwa wszystkich bez wyjątku państw europejskich, nie wyłączając Niemiec, które do czasu zjednoczenia powinny reprezentować Niemiecka Republika Demokratyczna i Niemiecka Republika Federalna. Przewiduje również współuczestnictwo USA, które brały udział w dwóch wojnach światowych na europejskich polach bitew. Szczególne obowiązki, jakie na wielkie mocarstwa nakłada Karta Narodów Zjednoczonych nakazują, by również w europejskiej konferencji brali udział w charakterze obserwatorów przedstawiciele piątego wielkiego mocarstwa — Chińskiej Republiki Ludowej.

Zasadą systemu zbiorowego bezpieczeństwa jest zobowiązanie wszystkich jego uczestników wyrzeczenia się użycia siły w stosunkach międzynarodowych oraz wspólna akcja w wypadku napaści na jedno z państw uczestniczących w układzie. Gdyby więc w latach trzydziestych istniał system zbiorowego bezpieczeństwa — to Hitler nie mógłby zagarnąć Austrii, ani Czechosłowacji, ani Kłajpedy, ponieważ pierwsza próba z jego strony spotkałaby się z natychmiastowym odporem ze strony wszystkich państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych. I Polska nie zostałaby napadnięta w 1939 roku.

Obecna sytuacja różni się zasadniczo od sytuacji międzywojennej. Przede wszystkim aż po Łabę rozciągają się państwa, które — wyrażając wolę narodów i interes narodów — nie szczędzą wysiłków, aby utworzyć system zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Po drugie, narody całej Europy widzą coraz wyraziściej niebezpieczeństwo, jakie im zagraża ze strony wskrzeszonego przez rządy zachodnie hitlerowskiego Wehrmachtu. I przez całą Europę zachodnią — od Niemiec zachodnich po Wielką Brytanię — narasta opór przeciwko zaprzedawaniu bezpieczeństwa narodów przez heroldów koncepcji tworzenia przeciwstawnych bloków państw.

Czy oznacza to, że nic nie stoi na przeszkodzie w zorganizowaniu systemu zbiorowego bezpieczeństwa? Takie twierdzenie byłoby równoznaczne z zamykaniem oczu na rzeczywistość. Niewątpliwie istnieją trudności i to poważne. Ale, zdawałoby się, trudnością nie do przezwyciężenia było doprowadzenie do wygaszenia ognisk wojennych w Korei i w Indochinach i mimo to nacisk narodów zmusił rządy imperialistyczne do zaprzestania działań wojennych.

Podobnie i w tej sprawie wszystko jest w rękach narodów. Wszystko zależy od zdecydowania, z jakim narody walczyć będą o urzeczywistnienie systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, o rozstrzyganie wszystkich problemów w drodze rokowań. Oparciem narodów w ich walce przeciwko siłom wojny jest potężny obóz pokoju i socjalizmu. Niezwykle doniosłym etapem w walce o urzeczywistnienie idei zbiorowego bezpieczeństwa są obrady, które toczą się obecnie w Moskwie.

K. G.

Przedstawiciele krajów europejskich obradują w Moskwie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

cji ZSRR W. M. Mołotow. W imieniu rządu Związku Radzieckiego powitał on delegacje tych krajów, które przyjęły propozycję rządu radzieckiego, uzgodnioną z rządami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Czechosłowackiej w sprawie zwołania w Moskwie lub Paryżu 29 listopada ogólno-europejskiej konferencji w celu rozpatrzenia problemu stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Wyraziwszy ubolewanie, iż nie wszystkie państwa, do których skierowano zaproszenia, uznały za możliwe wzięcie udziału w omówieniu tej doniosłej sprawy nurtującej narody Europy — W. M. Mołotow oświadczył, że w obecnej sytuacji kraje miłujące pokój nie mogą ograniczyć się do kroków, jakie podejmowały dotychczas dla zapewnienia pokoju i swego bezpieczeństwa i że w związku z tym zdaniem delegacji radzieckiej, konferencja państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie powinna odbyć się z udziałem tych państw, które przyjęły wspomniane zaproszenie.

W.M. Mołotow poprosił uczestników konferencji, aby wypowiedzieli swą opinię na ten temat.

Przewodniczący delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej J. Cyrankiewicz poparł propozycję, by konferencja odbyła się z udziałem reprezentowanych na niej państw. Wyraził on nadzieję, że konferencja rozwiąże stojące przed nią zadania. W imieniu delegacji czechosłowackiej V. Siroky oświadczył, że zwołanie konferencji krajów europejskich w sprawie stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie jest w najwyższym stopniu konieczne w związku z wywieranym przez mocarstwa zachodnie naciskiem w celu przyspieszenia ratyfikacji układów paryskich. Dlatego też delegacja czechosłowacka uważa za zupełnie uzasadnioną propozycję delegacji radzieckiej o konieczności odbycia tej konferencji z udziałem delegacji, które na nią przybyły.

Przedstawiciele delegacji Niemieckiej Reubliki Demokratycznej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej, Albańskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej i Chińskiej Republiki Ludowej również poparli propozycję delegacji radzieckiej.

Przed debatą we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

Rośnie opór przeciwko układom londyńskim i paryskim

Zamiary i trudności Mendes-France'a

PARYŻ. — Konwent seniorów francuskiego Zgromadzenia Narodowego zatwierdził porządek prac parlamentu na ostatnie tygodnie bieżącego roku. 10 grudnia rozpocząć się ma w Zgromadzeniu Narodowym debata nad polityką w Afryce północnej. Na 14 grudnia przewidziane jest — w myśl życzeń Mendes - France'a — rozpoczęcie debaty nad ratyfikacją układów paryskich, która ma potrwać do 17 grudnia.

Rząd Mendes - France'a przesłał do prezydium Zgromadzenia Narodowego i do poszczególnych deputowanych projekt ustawy ratyfikacyjnej. Do projektu dołączony jest memoriał usiłujący usprawiedliwić ponowne uzbrojenie Niemiec zachodnich oraz wcielenie ich do NATO, przy czym Mendes-France powołuje się zwłaszcza na tzw. „gwarancje" brytyjskie i amerykańskie.

Przygotowaniom do debaty ratyfikacyjnej towarzyszyły ostatnio zarówno w prasie francuskiej, jak i w kołach parlamentarnych objawy wzmagającego się oporu, lub co najmniej rezerwy wobec układów londyńskich i paryskich.

Według doniesień agencji AFP i prasy paryskiej, Mendes - France zaniepokojony jest postawą grupy republikanów socjalnych (gaullistów), która to grupa okazuje obecnie wielkie zainteresowanie dla sprawy unormowania stosunków między Wschodem a Zachodem.

Paryski korespondent agencji Reutera podkreśla, że do odroczenia debaty dążą liczni deputowani różnych stronnictw. Są wśród nich zarówno konsekwentni przeciwnicy remilitaryzacji Niemiec zachodnich, jak i — jeśli chodzi o elementy prawicowe — oponenci rządu Mendes - France'a. Cała ta opozycja nie jest na razie scementowana, ale nie zmniejsza to bynajmniej trudności rządu. W dniu 3 grudnia Mendes - France ma wezwać Zgromadzenie do definitywnego ustalenia terminu debaty ratyfikacyjnej na dzień 14 grudnia. Przewiduje się, że żądanie Mendes-France'a wywoła gorącą dyskusję. Nie jest wykluczone, że Mendes - France postawi przy tym kwestię zaufania.

Rząd chiński odrzucił notę amerykańską

PEKIN. — Jak donosi Agencja Nowych Chin, brytyjski charge d'affaires w Pekinie H. Trevelyan przesłał 27 bm. zastępcy ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czang Hanfu list, załączając notę rządu amerykańskiego. W nocie tej rząd amerykański protestuje przeciwko wyrokom wydanym przez Najwyższy Sąd Wojskowy ChRL w dwóch procesach szpiegów amerykańskich.

W obu wypadkach udowodniono oskarżonym dywersyjną działalność zagrażającą bezpieczeństwu Chin.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej odrzucił notę rządu amerykańskiego i zwrócił ją brytyjskiemu charge d'affaires.

Plany roczne przed terminem

(Ciąg dalszy ze str. 1)

botnicy Białostockiej Fabryki Szkliwa Kaflarskiego, którzy roczny plan wykonali 20 listopada, przekraczając go o 34 proc.

Do niedawna jeszcze fabryka ta nie zdołała zaopatrzyć w szkliwo kaflarskie wszystkich kaflarń w województwie, a dziś zaopatruje już w polewę kaflarnie w całym kraju. Przyczynił się do tego w dużej mierze pomysł racjonalizatorski robotników, którego zastosowanie w produkcji pozwoliło zamiast składnika ołowianego używać stłuczki pożarówkowej, zaoszczędzając tym samym 200 tys. zł rocznie.

Do przodujących robotników tego zakładu należy Jan Jędrucki, Józef Polarczyk i Wiktor Jeroma. (st)

460 METRÓW SKÓR DODATKOWO

Do końca planu rocznego zbliża się załoga Białostockich Zakładów Garbarskich. Do 27 listopada wykonała już 93,7 proc. planu w cenach niezmiennych i 91,3 proc. w cenach bieżących. Dzięki większej wydajności surowca przy produkcji skór wierzchnich robotnicy Garbarni wyprodukują dodatkowo 460 metrów skór.

Cała załoga tych zakładów zobowiązała się plan roczny wykonać do 24 grudnia t. zn. na 7 dni przed terminem. W wykonywaniu swoich zadań wyróżniają się robotnicy Garbarni, Jerzy Żukowski i Henryk Kragiel wysunięci przez załogę na kandydatów do Miejskiej Rady Narodowej. (st)

W dobrzyniewskim kole gospodyń

(Ciąg dalszy ze str. 1)

sława Hancewicz, czy Walentyna Pajołek.

Walentynę Pajołek znają wszyscy w całej okolicy, jako przodującą gospodynię.

Nic też dziwnego, że przez mieszkańców wioski została ona wysunięta na kandydata do gromadzkiej rady narodowej.

W izbie, w której siedzieliśmy, było przyjemnie i ciepło. Co chwila ktoś przychodził z nosem czerwonym od mroźnego wiatru.

— Za kilka dni będziemy wybierać nowe rady — mówiła młoda przewodnicząca Eugenia Pajołek. Wybierzemy również radnych naszej gromadzkiej rady narodowej. Chodzi o to, żeby nasze koło gospodyń od pierwszej chwili nawiązało ścisłą łączność z radą gromadzką. Żebyśmy pracowały razem, a nie tak, jak było dotychczas. Bijąc się o jak najlepsze miejsce we współzawodnictwie między kołami, musimy jeszcze lepiej niż dotąd pracować. Musimy podnieść gospodarkę w naszej wsi na jeszcze wyższy poziom. Ażeby tego dokonać, musimy uświadomić sobie, co nam jest potrzebne do tego, czego mamy żądać od rady gromadzkiej.

— Musimy jeszcze zwiększyć hodowlę kur rasowych, ale do tego muszą być otręby i odpowiednie kurniki — wtrąciła Wanda Grzegorczyk. — Dotychczas otrzymujemy 500 kg otrąb na 40 członkiń rocznie. To jest po prostu nic. A kurniki też są konieczne. Żebyśmy otrzymały materiał, to wybudujemy kurniki, że hej. Potrzebna jest również siatka do chowu kurcząt, która by zabezpieczała kurczęta przed porwaniem ich przez jastrzębie.

— No i przydałoby się trochę więcej książek fachowych — dorzuciła Helena Łoś. I żeby od czasu do czasu zaglądnął do nas instruktor i poradził nam w pracy, zawsze to inaczej, gdy fachowiec wskaże, jak się powinno robić. Dobrze by też było, żeby częściej do nas zaglądało kino objazdowe. Jak dotąd przyjeżdża bardzo rzadko, a słyszałam, że są różne filmy o hodowli i wzorowej gospodarce — które by nam bardzo pomogły.

Troska, z jaką kobiety w Dobrzyniewie Dużym mówią o swej pracy na przyszłość, pozwala wierzyć, że koło ich osiągnie jeszcze lepsze wyniki niż dotąd. Wytyczną przyszłej pracy koła jest ścisła współpraca z radą gromadzką. Pracując nad podniesieniem gospodarki wsi, otoczone opieką ze strony nowej rady i pomagając radzie, kobiety Dobrzyniewa niewątpliwie osiągną duże sukcesy w swej pracy (u)

WODOWANIE drugiego lodołamacza zbudowanego w Helsinkach dla Związku Radzieckiego

HELSINKI. — W sobotę odbyło się w Helsinkach uroczyste spuszczenie na wodę drugiego lodołamacza budowanego dla Związku Radzieckiego w myśl fińsko-radzieckiego układu handlowego.

W uroczystości wzięli udział premier Finlandii U. Kekkonen, minister spraw zagranicznych J. Virolainen oraz inni członkowie rządu fińskiego, poseł Finlandii w ZSRR A. Gartz, przedstawiciele kół przemysłowych i liczni robotnicy zatrudnieni przy budowie lodołamacza.

Ze strony radzieckiej obecni byli: zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikojan i przybyłe wraz z nim do Finlandii osoby oraz ambasador ZSRR w Finlandii W. Z. Lebiediew, przedstawiciel handlowy ZSRR w Finlandii A. I. Sosunow wraz z pracownikami ambasady radzieckiej i przedstawicielstwa handlowego.

W stoczni rozpoczęto już przygotowania do budowy trzeciego lodołamacza dla Związku Radzieckiego.

W czasie uroczystości A. I. Mikojan wygłosił przemówienie w którym oświadczył, iż z wielkim zadowoleniem przyjął zaproszenie rządu fińskiego do wzięcia udziału w uroczystości spuszczenia na wodę lodołamacza „Kapitan Woronin" i przekazania Związkowi Radzieckiemu pierwszego gotowego już lodołamacza „Kapitan Bielousow", gdyż jest to jeszcze jeden dowód umocnienia przyjaznych stosunków między obu krajami.

A. Mikojan rozmawiał następnie z robotnikami stoczni, którzy wyrazili wdzięczność Związkowi Radzieckiemu za zamówienia na budowę lodołamaczy, gdyż zapewnia im to pracę i przyczynia się do umocnienia przyjaznych stosunków między Finlandią a Związkiem Radzieckim.

Ze świata

TIRANA

W niedzielę 28 bm. odbyła się w Tiranie uroczysta akademia z okazji dziesiątej rocznicy wyzwolenia Albanii z jarzma hitlerowskiego.

Referat poświęcony dziesięcioleciu wyzwolenia Albanii wygłosił Enver Hodża. Następnie przemawiał przewodniczący delegacji radzieckiej W. G. Zaworonkow. Przemówienie jego było wielokrotnie przerywane długotrwałymi oklaskami. Uczestnicy akademii jednomyślnie uchwalili depeszę z pozdrowieniami do Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR.

HELSINKI

Sejm fiński zatwierdził jednomyślnie w drugim czytaniu układ między Finlandią a Związkiem Radzieckim o dostawach towarów na okres 1956—1960 r.

HELSINKI

Prezydent Finlandii J. K. Paasikivi przyjął dnia 27 bm. zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikojana i pierwszego zastępcę ministra handlu zagranicznego ZSRR S. A. Borisowa, którym towarzyszył ambasador ZSRR w Finlandii W. Z. Lebiediew.

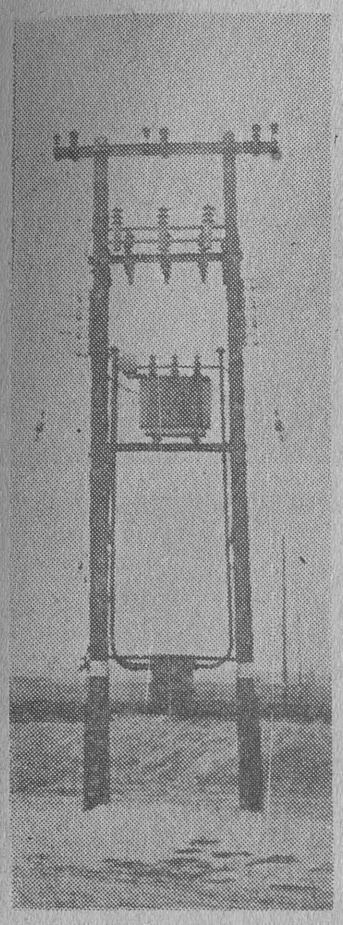
BERLIN

Agencja ADN donosi, że 28 bm. w Charlottenburgu w angielskim sektorze Berlina policja zachodnio-berlińska aresztowała kandydata Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności do zachodnio-berlińskiej rady miejskiej — E. Rodmanna.

Policja aresztowała również licznych agitatorów Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności działających w Berlinie zachodnim.

Na taki program oddadzą swe głosy

chłopi z gromady Słucz



Dziesiątki słupów ustawić musieli robotnicy, musieli założyć kilkanaście kilometrów przewodów, by w Słuczu 3 miesiące temu mogło zabłysnąć światło elektryczne.

Kazimierz Krawcewicz:



— Zadowolony jestem z powstania rad gromadzkich. Bliżej będzie władza, łatwiej nam będzie załatwiać sprawy gromady.



Jest światło. Łatwiej teraz wieczorem poczytać gazetę lub książkę. Już za kilka dni będą głośniki. Do izb chłopskich popłynie muzyka z miejscowego radiowęzła.

„Utworzymy świetlicę wzorową w Słuczu oraz bibliotekę gromadzką".

Edward Wasilewski:



— Dopiero za władzy ludowej mogliśmy otrzymać elektryczność. Zawsze byłem za sojuszem chłopów z robotnikami.



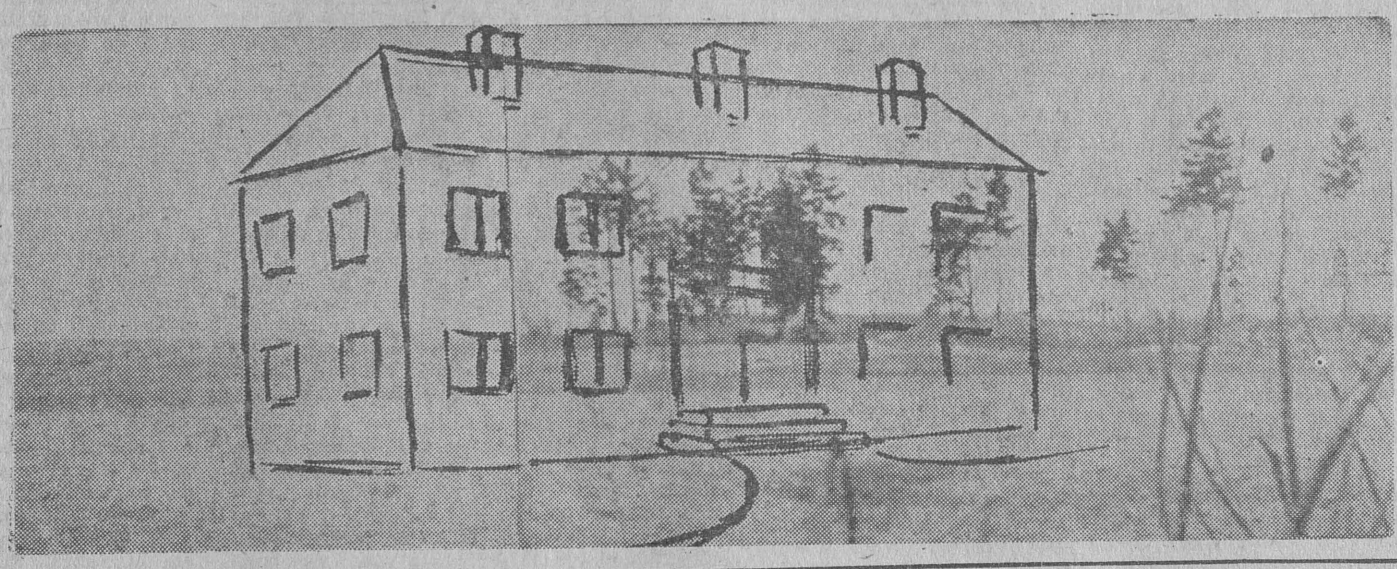
Stanisław Kiełczewski:
nauczyciel



— Bardzo się cieszę, że w Słuczu stanie nowa szkoła. W obecnym budynku, ciasno i niewygodnie prowadzić zajęcia.

★

W tym miejscu stanie nowy budynek szkolny. Tak wyobraża go sobie nasz rysownik, który kontury nowej szkoły narysował na zdjęciu pustego dziś jeszcze placu.



Na odcinku rolnictwa projektujemy na naszym terenie zwiększyć i rozszerzyć uprawę lnu i konopi. Zwiększymy o 50 proc. uprawę roślin pastewnych, co pozwoli nam na rozszerzenie hodowli bydła, tak, aby na 100 ha użytków rolnych mieć 44 sztuki bydła, a trzody chlewnej 55 sztuk.

Przewidujemy budowę szkoły w Słuczu, uruchomienie przedszkola w Zakrzewie. Utworzymy świetlicę wzorową w Słuczu, oraz bibliotekę gromadzką.

Utworzymy punkt zdrowia w Słuczu ze stałą obsadą lekarską.

Dla polepszenia zaopatrzenia wsi zostanie uruchomiony sklep w Zakrzewie.

W przyszłym planie pięcioletnim tj. w 1956 roku zaplanowaliśmy budowę żłobka sezonowego w Słuczu.

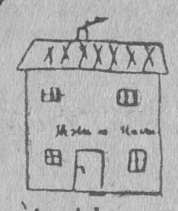
Gromadzki Komitet Frontu Narodowego w Słuczu

PROGRAM WYBORCZY GROMADY SŁUCZ

„W przyszłym planie pięcioletnim t. j. w 1956 roku zaplanowaliśmy budowę żłobka sezonowego w Słuczu, przewidujemy budowę przedszkola w Zakrzewie".



A tak wyobraża sobie nową szkołę Jurek Wasilewski z II klasy.



Marianna Cimoch:



— Dołożymy wszystkich sił, by wykonać nasz program wyborczy. Postaram się ożywić nasze koło sportowe.

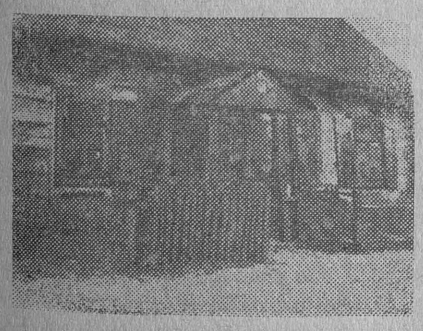
Kopańczykowi nie podoba się...



Aleksander Kopańczyk ma 21 ha ziemi. Kopańczyk zalega z podatkiem i obowiązkowymi dostawami. Kopańczyka nic nie obchodzą zebrania poświęcone sprawom gromady. Kopańczykowi nie podoba się program gromadzki, bo swoją postawą utrudnia jego wykonanie.

Chłopi pracujący z gromady Słucz!

Za kilka dni, 5 grudnia, wybierać będziecie swoją gromadzką radę narodową. Z Waszej wo



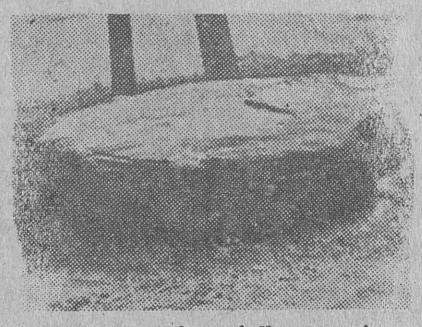
W jednej z izb tej chaty — odnajmowanej szkole, uczyło się przed wojną 60 dzieci.

li otrzyma ona w swe ręce władzę w gromadzie, by wspólnie z Wami pracować dla jej dostatku i rozwoju, by razem z Wami wykonywać odpowiedzialne i trudne zadanie współrządzenia krajem.

W swoim gromadzkim programie wyborczym postawiliście przed radą poważne zadania. A macie jeszcze i inne plany: uruchomić kino, poszerzyć sklep GS, postarać się o doprowadzenie do Waszej gromady linii autobusowej i o to, by częściej przyjeżdżała ekipa lekarska i dentystyczna.

Widać z tego od razu, że patrzycie na gromadę prawdziwie po gospodarsku, że leży Wam na sercu jej pomyślny rozwój.

Mądry plan, w którym mieści się troska o dobro ogółu, to jednak tylko część trudnej sztuki rządzenia. Plany trzeba bowiem wykonywać, a nawet wię



Ten kamień mógłby powiedzieć wiele. W czasach pańszczyzny dziedzic ze Słucza katował na nim chłopów, surowo karał każdy przejaw protestu przeciwko tyranii i niewoli.

cej — nasza praca musi prześcigać plany. A Wasz plan jest nie łatwy i sama rada gromadzka mu nie podoła. Trzeba jej pomóc. Mądrą, życzliwą uwagą, dobrym pomysłem i robocizną.

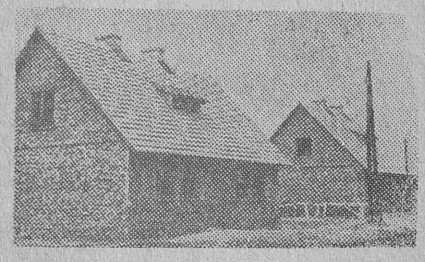
Aby przyspieszyć realizację programu Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego, aby przyczynić się do szybszego rozwoju Waszej gromady — hodujcie więcej bydła, zwiększajcie plony, wywiązujcie się w terminie z obowiązków wobec państwa, by w gromadzie nie było takich jak Aleksander Kopańczyk, Józef Syrba czy Marianna Rutkowska. Szybciej powstaną we wsiach, a wśród nich i w Słuczu, nowe szkoły, kina, ośrodki zdrowia i przedszkola.

Chłopi pracujący z gromady Słucz!

Program gromadzkiego komitetu Frontu Narodowego stwarza przed Waszą gromadą wielkie perspektywy rozwoju.

Nie szczędźcie wysiłku, aby wcielić go w życie!

Na ten program, na kandydatów Frontu Narodowego, oddajcie swe głosy w dniu 5 grudnia!



Mieszkańcy Słucza chwalą sobie pracę w miejscowym PGR. Wielu z nich zamieszkało już w nowych, jasnych domkach, których świeża czerwień odcina się jaskrawo od biało - szarych, często podniszczonych już wiekiem zabudowań chłopów indywidualnych.

Oszczędność i jeszcze raz oszczędność

Na bramie portierni Wschodnich Zakładów Przemysłu Wełnianego w Białymstoku wisi plakat z napisem: „Wszyscy myślą". Opracował go technik wynalazczości — Ryszard Piątek. Wzywa on załogę zakładu do wzięcia udziału w konkursie na najlepszego racjonalizatora. Plakat podobał się nam. Ale mocno zdziwiło nas to, że robotnicy przechodzą obok niego z lekceważącym uśmiechem, a jeden z nich nawet pogardliwie powiedział do swojego współtowarzysza: „Myślałby kto, że naprawdę starają się o usprawnienie naszej roboty. Szukają, sami nie wiedzą czego".

Poszliśmy do sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. Wiery Mackiewicz. Spieszyła się wychodząc na tkalnię.

Szum motorów i trzask krosien głuszył każde słowo. Robotnicy uwijali się przy maszynach. — Dobra jest nasza załoga — stwierdziła tow. Mackiewicz. Przyznaliśmy jej rację. Ale kiedy zajrzeliśmy do woreczków przymocowanych do krosien na odpadki — ogarnęło nas niemiłe zdziwienie. Końce wątku długości do 50 metrów zapełniały woreczki. Pokazaliśmy to tkaczowi Srebrzyńskiemu, a ten machnął ręką i pokazał nam czółenko, w którym w czasie rozruchu krosna latał wątek w tę i z powrotem. Zrozumieliśmy o co chodzi. Niczym nie przytrzymywany wątek nie da się wyrobić do końca, bo lata w czółenku i rwie się.

— Był wniosek racjonalizatorski tkacza Bronisława Witka — mówi Srebrzyński — polegający na zastosowaniu sprężynek do czółenka, które przytrzymywałyby wątek i można by było wyrobić nitkę do końca. Ale wniosku tego nie wprowadzono. Dyrekcja ograniczyła się do stwierdzenia, że wniosek jest dobry i wypłaciła Witkowi premię w wysokości 645 zł. Nie chce się o tym już więcej mówić — tu machnął Srebrzyński ręką — bo i tak nikt nie słucha.

Niszczy się surowiec

Między krosnami spotkaliśmy kierownika kontroli technicznej, ob. Józefa Masłowskiego. Pomagał tkaczce Helenie Siemieniaka w ustawieniu krosna. Poprosiliśmy go, by wyjaśnił, dlaczego nie wprowadzono do produkcji metody tkacza Witka.

— Przykro mi mówić źle o swoim zakładzie — mówi kierownik kontroli Masłowski — ale co tu w bawełnę owijać, jest źle. Niszczy się cenny surowiec (wełnę) i kierownictwo patrzy na to przez palce. Że wniosek Witka był słuszny i konieczny, to sami wiecie. Ale oprócz tego powiem wam, że nie tylko długie końce wątka wpływają na zwiększenie odpadków. Zobaczmy, jak pracują nasi majstrowie. Przy każdym krośnie do bijaków powinny być zastosowane harmonijki skórzane, amortyzujące uderzenia czółenka, a nasi majstrowie w miejsce harmonijek zakładają całe szlufki przędzy. Jeżeli przynajmniej raz w miesiącu zmieniają „te amortyzatory", to na każde krosno wychodzi co miesiąc dwie szlufki po 10 dkg wełny. Wiecie, ileby z tego było sukna? Tylko z tej jednej małej sali 24 metry. A trzeba dodać, że wełna ta już nie może nadawać się do przeróbki jako surowiec wtórny, bo jest zaoliwiona. I tak powstają straty nieuchwytne. Kto winien? Kierownictwo, bo nie chce widzieć tych spraw.

Z wielu jeszcze robotnikami rozmawialiśmy na temat marnotrawstwa surowca w WZPW i wszyscy twierdzili jedno: kierownictwo ta sprawa najmniej interesuje. Byliśmy pewni, że w innych zakładach włókienniczych jest lepiej, bo jeszcze nie tak dawno (miesiąc temu), kiedy sprawę marnotrawstwa surowca poruszył jeden z towarzyszy na plenum Komitetu Miejskiego PZPR i wskazał, że wnioski racjonalizatorskie tkaczy ze Wschodnich Zakładów Przemysłu Wełnianego i Zakładów Emilii Plater w Wasilkowie nie są wprowadzone do produkcji, tow. Gajbowicz — sekretarz organizacji partyjnej BZPW im. Sierżana oburzył się twierdząc, że jest to nieprawda, że na przykład w BZPW zmieniło się i marnotrawstwo surowca nie istnieje. „Trzeba najpierw być na zakładzie — mówił tow. Gajbowicz, — a potem mówić".

Zaoszczędzonym surowcem można uruchomić krosna

W tkalni Zakładów im. Sierżana faktycznie zmieniło się. Do niedawna jeszcze było tam kilku trzykrośniarzy, a dwóch pracowało nawet na czterech krosnach. Obecnie nie ma już ani jednego tkacza pracującego na trzech czy czterech krosnach. Ale nie o to nam chodzi.

— Pytacie, czy zainteresowaliśmy się wnioskiem racjonalizatorskim tkaczy z sąsiednich zakładów — mówi majster tkalni BZPW, tow. Zygmunt Gońko — i zastanawiam się, co wam na to odpowiedzieć. Bo widzicie, któż z naszego zakładu nie zna tych wniosków? Znamy je wszyscy. Ale nasz dział mechaniczny, a prawdę mówiąc dyrekcja nie dba o ich zastosowanie. Dużą dałoby to oszczędność. U nas idzie do odpadków około 6 tysięcy metrów nitki wątkowej tylko z dwóch krosien na 8 godzin. Wiecie, ile byłoby materiału dodatkowo przy wyrobieniu tych nitek? W naszej tkalni mielibyśmy niewątpliwie dużo. W tej chwili stoją bezczynnie cztery krosna z powodu braku przędzy, a można by je właśnie uruchomić tym wątkiem, który idzie do odpadków.

Słowa tow. Gońki potwierdza tkacz Edward Melcer, który ma załadowane woreczki końcówkami wątku.

— Rwie się — stwierdza Melcer—i trudno wyrobić do końca. A weźcie partię nr 444, to w ogóle nie można z nią dać rady. Źle przerobiony niedoprzęd i człowieka cholera bierze... Czyja wina? Kierownictwa, bo się mało tym interesuje. Tylko klep bracie, jak najwięcej. A jak to robić, ile przy tym zniszczysz przędzy, to nikogo nie obchodzi.

Torby pełne końców wątków wiszą przy maszynach Ireny Arent, Stanisława Jakubowskiego, Andrzeja Dziemiana i innych tkaczy.

Zapomniany wniosek

Takie same marnotrawstwo surowca spotykamy w Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Emilii Plater w Wasilkowie, tam, gdzie zrodził się pierwszy wniosek racjonalizatorski, który miał przyczynić się do całkowitej likwidacji marnotrawstwa surowca.

Prawie 2 lata temu majster tkalni, Alfred Biegański, zrobił ze zwykłej blachy (z puszki od konserw) tulejkę z ząbkami, które trzymały wątek w czółenku. Próba wykazała, że wątek w czółenku z tulejką Biegańskiego nie porusza się w czasie rozruchu maszyny i nitka jest wyrabiana do końca. Wniosek dyrekcja uznała za bardzo cenny. Dlaczego nie zastosowano go w produkcji?

Dyrektor techniczny, ob. Kaczanowski stwierdza, że nie ma blachy na tulejki. Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, tow. Śliżewski, twierdzi, że w zakładzie jest zaledwie kilka miesięcy i nic o takim wniosku nie słyszał. Młody tkacz Andrzej Onichimiuk pokazuje pełną torbę 40 do 60-metrowych końców wątku i mówi, że to z powodu biurokratycznego stosunku kierownictwa zakładów do robotników. A racjonalizator Biegański mówi, że lepiej o tych rzeczach nie mówić.

Właśnie, że będziemy mówili o tych rzeczach, bo wyobraźcie sobie, kierownicy zakładów włókienniczych, jaką szkodę przynosicie naszej gospodarce, marnując tyle cennego surowca. Wiecie, o tym, że wełnę musimy jeszcze w pewnym stopniu sprowadzać z zagranicy i że każdy metr nitki wełnianej jest dla nas drogi. Dlaczegóż więc nie zwracacie uwagi na marnotrawstwo tego surowca? Odpowie wam na to chyba najlepiej młody kandydat partii z WZPW, tkaczka tow Helena Siemieniaka.

— Ja nie niszczę przędzy — mówi tow. Siemieniaka. — Staram się wyrobić cały wątek w ten sposób, że pozostałość wątku w czółenku dowiązuję do nowozakładanej szlufki. W ten sposób likwiduję o połowę odpadki. Dlatego tak robię, bo wiem, że pracuję dla siebie. Szanuję swoją pracę. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że władza ludowa stworzyła mi warunki do pracy i jakże miałabym sumienie marnować nasze wspólne dobro. Uważam, że gdyby kierownictwo nasze wprowadziło wniosek Witka oraz rozmawiało z robotnikami na codzień, wskazywało na braki, to na pewno zlikwidowalibyśmy odpadki całkowicie a wszyscy by zrozumieli, że pracować lepiej i oszczędzać surowiec — to konieczność. Jednak bez stałej rozmowy z robotnikami, bez ciągłej pomocy robotnikom, nie można liczyć na sukcesy. Kto nie widzi marnotrawstwa surowca w naszym zakładzie, ten moim zdaniem nie kocha swojej pracy.

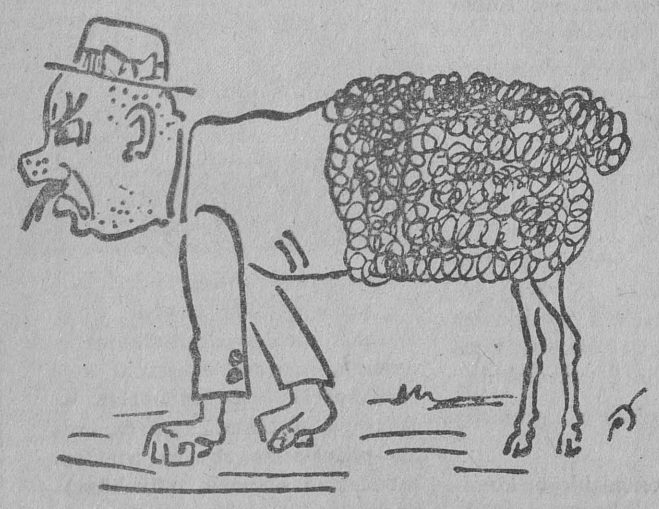
Wnioski Biegańskiego i Witka muszą być zastosowane w produkcji

Czy możemy stwierdzić, że kierownictwo któregoś z zakładów włókienniczych wcale nie interesowało się sprawą likwidacji marnotrawstwa surowca? Nie, tego nie można powiedzieć. Sprawa likwidacji marnotrawstwa surowca była niejednokrotnie omawiana na zebraniach załogi i na zebraniach organizacji partyjnych. Ale zwykle na tym kończyło się. Robotnicy robili po staremu. Jeżeli podejmowano uchwały, to nikt nie kontrolował ich wykonania. I jasnym jest, że pozostawiając sprawę likwidacji marnotrawstwa surowca na żywioł można być z góry przekonanym, że skazana ona będzie na niepowodzenia.

Wróćmy do plakatu, o którym była mowa na początku artykułu. Mimo że plakat jest dobry i nawet mówi się w nim o dość wysokich premiach pieniężnych za najlepsze wnioski racjonalizatorskie, nikt nie kwapi się ze zgłoszeniem wniosków, bo cała załoga już raz się zawiodła. Bo czyż można spodziewać się nowych wniosków, kiedy nie zastosowano w produkcji poprzednich? Oczywiście, że nie. Trzeba zatem natychmiast zastosować wnioski racjonalizatorskie tkacza Witka i majstra Biegańskiego oraz rozpowszechnić je we wszystkich zakładach włókienniczych. Chodzi bowiem o to, by każdy metr nitki był należycie wykorzystany, by produkować tkaniny nie tylko dobre i dużo, ale i tanio.

Sprawa likwidacji marnotrawstwa surowca jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Sprawą, o zwycięstwo której musi stanąć do walki cała załoga zakładu. Istnieją jednak dwa warunki, które zasadniczo decydują o sukcesach tej walki. Warunek pierwszy — to praca polityczna w zakładzie, praca podstawowej organizacji partyjnej i rady zakładowej — uświadamianie ogółu robotników o znaczeniu i metodach walki o oszczędność surowca, mobilizowanie ich do tej walki. Warunek drugi — to nasycenie problemami walki o obniżenie kosztów własnych pracy kierownictwa zakładu.

Z. BRZOZOWSKI



— Wyszedł wilk z owczej skóry...

W gromadzie Kuriany, w pow. białostockim, kułakowi Fudzyńskiemu udało się wejść do komitetu Frontu Narodowego, a nawet jego kumotrzy wysunęli go na kandydata do rady narodowej. Jednakże ogólne zebranie wsi zdemaskowało go. Kułak został usunięty z komitetu i oczywiście nie kandyduje do rady.

Z przedwyborczych zebrań sąsiedzkich





Staraniem komitetów Frontu Narodowego organizowane są zebrania sąsiedzkie. Wspólnie z agitatorami Frontu Narodowego mieszkańcy domów dyskutują o wyborach i postulatach dla przyszłych radnych. Żywo dyskutują mieszkańcy Białegostoku nad sprawami bytowymi.

NA ZDJĘCIACH: zebranie sąsiedzkie mieszkańców domu przy ul. Wąskiej nr 7 w Białymstoku. Mieszkańcy domów przy ulicy Wąskiej poruszyli sprawę remontów, żądając od swoich kandydatów usprawnienia pracy MPR-B. Skrzętnie zanotowali te uwagi aktywiści Frontu Narodowego. Słuszne postulaty ludzi pracy będą uwzględnione.

Fot. „Gazeta" — Z. Zaremba

Informujemy w sprawie wyborów do rad narodowych

Kiedy, gdzie i jak?

Mimo wzmożonej w ostatnim okresie pracy propagandowej aktywu komitetów Frontu Narodowego, zdarzają się jeszcze wypadki, świadczące o tym, że istnieją wśród ludzi pewne niejasności co do samej techniki głosowania, świadczące o zbyt słabym wyjaśnianiu szerokim rzeszom wyborców zasad naszej ordynacji wyborczej do rad narodowych.

Świadczą o tym również pytania i listy, jakie nasza redakcja otrzymuje w tej sprawie od czytelników i korespondentów „Gazety".

Pisze na przykład ob. Wacław K. z Łap: *„...nie mam jeszcze dowodu osobistego, gdyż potrzebne dokumenty złożyłem w późniejszym terminie i nie wiem teraz, czy będę mógł głosować, gdyż mówią, że przy głosowaniu trzeba będzie okazać dowód osobisty".*

W dniu głosowania, 5 grudnia w lokalu obwodowej komisji wyborczej, która będzie czynna od godz. 6 rano do 22 wieczorem, jej członek rzeczywiście zażąda od wyborcy okazania dowodu osobistego, jednakże jeśli wyborca nie posiada go jeszcze, będzie mógł okazać legitymację służbową albo legitymację związku zawodowego lub też inny dokument, stwierdzający jego tożsamość, a w wypadku jeśli i takiego dokumentu wyborca nie będzie miał, może powołać się na świadectwo dwóch wiarygodnych osób, znanych komisji.

Obywatel Kazimierz O. z Pierożek w powiecie sokólskim zapytuje w swoim liście, czy będzie jedna karta do głosowania na kandydatów do gromadzkiej, powiatowej i wojewódzkiej rad narodowych, czy też kilka, czy będzie jedna wspólna urna dla wyborów do rad narodowych różnych stopni, czy też dla każdej rady osobno.

Otóż po stwierdzeniu tożsamości wyborcy i sprawdzeniu, czy figuruje on w spisie wyborców, przedstawiciel komisji wręczy wyborcy karty do głosowania oraz kopertę. W Waszym wypadku, obywatelu Kazimierzu O. (dotyczy to wszystkich wyborców zamieszkałych na wsi) otrzymacie trzy różne karty, z których jedna będzie zawierała nazwiska kandydatów na radnych do gromadzkiej rady narodowej, druga do powiatowej w Sokółce, a trzecia do wojewódzkiej w Białymstoku.

Również wyborcy w miastach powiatowych, np. w Augustowie będą głosować na kandydatów do trzech rad narodowych: do powiatowej i miejskiej w Augustowie i do wojewódzkiej w Białymstoku, wyborcy z Białegostoku natomiast do dwóch: do miejskiej w Białymstoku i do wojewódzkiej w Białymstoku.

Po otrzymaniu kart do głosowania i zapoznaniu się z nimi wyborca wkłada wszystkie karty do koperty, którą następnie wrzuca do urny. Urna ta jest wspólna dla głosowania na kandydatów do rad narodowych różnych stopni.

W liście do redakcji obywatel Jerzy S. pisze — *„...Niedawno przyjechałem do Gołdapi z województwa stalinogrodzkiego, skąd przed wyjazdem wziąłem z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gliwicach „zaświadczenie o prawie głosowania". Co mam robić, aby być dopuszczonym do udziału w głosowaniu w moim obecnym miejscu zamieszkania tj. w Gołdapi"...*

Osoby zmieniające miejsce pobytu w czasie między sporządzeniem spisu wyborców, a dniem wyborów, powinny złożyć w obwodowej komisji wyborczej nowego miejsca zamieszkania, ewentualnie pobytu „zaświadczenie o prawie głosowania", po czym zostaną wpisane do spisów wyborców i dopuszczone do głosowania.

Z podobnym pytaniem zwróciła się do nas ob. Jadwiga P. z Suwałk, która pisze: *„...jestem członkiem obwodowej komisji wyborczej, lecz mieszkam w dzielnicy należącej do innego obwodu głosowania. Jak mam postąpić, aby móc głosować w komisji, w której jestem członkiem?"*

Powinniście obywatelko P. złożyć w komisji, w której będziecie zajęci w dniu wyborów zaświadczenie przewodniczącego obwodowej komisji wyborczej tego obwodu, w którym jesteście wpisani do spisu wyborców, że nie będziecie w tym obwodzie głosować, a wtedy zostaniecie wpisani do spisu wyborców i dopuszczeni do głosowania w obwodzie, gdzie pełnicie funkcję.

To samo dotyczy obywatela Henryka B. z Wysokiego-Mazowieckiego, który — jak pisze — zajęty będzie w komisji wyborczej pełnieniem przy niej straży.

Oba rodzaje zaświadczeń, to jest „zaświadczenie o prawie głosowania", jak również zaświadczenie przewodniczącego obwodowej komisji wyborczej, że obywatel pełniący w innej komisji jakąś funkcję lub straż przy niej nie będzie głosować w obwodzie, do którego należy terytorialnie, zatrzymuje komisja, celem późniejszego dołączenia do materiałów, które następnie będą przesłane do prezydium rady narodowej.

L. L.

Czego nie znajdzie kobieta w naszych sklepach?

Kobiety lubią rozmaitość, a szczególnie rozmaitość strojów. Dlatego one najwięcej mają skarg i zażaleń pod adresem naszej dystrybucji Ciągle czegoś brak z rzeczy drobnych a potrzebnych, ciągle wzory są mało atrakcyjne. Takie oto są żale kobiet. Czy słuszne?

Niewątpliwie tak. Niedawno zrobiliśmy wycieczkę po białostockich sklepach, aby sporządzić listę artykułów, których kobieta nie znajdzie w naszych placówkach handlowych. Lista tych artykułów nie jest wcale skromna. Oto ona: nie ma w naszych sklepach nici do wyszywania różnokolorowej włóczki, ciepłego obuwia na futerku, po ludzku uszytych i z przyzwoitego materiału (np. flauszu) jesionek, rękawiczek różnych rozmiarów i odmian brak jest ładnych wełenek sukniowych.

To jest skromny fragment tej listy poszukiwanych przez kobiety artykułów. Fakt, że do listy tej dodać musimy taki artykuł jak igły, oskarża mocno naszych dystrybutorów.

Ciekawe jest to, że wszystkie te towary, które wymieniliśmy, w innych miastach można nabyć. Białostoczanki urządzają „handlowe wycieczki" do Warszawy właśnie po rękawiczki, po estetycznie wykonane buciki na futerku i po szereg innych drobiazgów, których nie wiadomo czemu nie można kupić ani w Powszechnym, ani w Spółdzielczym Domu Towarowym oraz w innych białostockich sklepach.

Warto się tym zainteresować, panowie dystrybutorzy!

Z plenarnego posiedzenia MKFN

Nasza więź z masami musi rozwijać się coraz bardziej

Wczoraj w sali Klubu TPP-R odbyło się plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego.

Posiedzenie zagaił sekretarz MKFN ob. Aleksander Fronckiewicz.

— Przed przyszłymi radami narodowymi — mówił między innymi w swoim referacie przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego inż. Sylwester Rode — stoi wielkie zadanie realizacji programu Frontu Narodowego, a całe społeczeństwo musi im w tej pracy pomagać.

W myśl ordynacji wyborczej, na kandydatów do Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku wysunięto 168 osób. Są to przedstawiciele wszystkich warstw ludności pracującej, partii, stronnictw politycznych oraz duża ilość bezpartyjnych. Wśród 120 kandydatów na radnych, 55 jest członkami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 50 bezpartyjnymi, 7 ZMP-owcami, reszta to członkowie SD i ZSL oraz kilku działaczy katolickich.

W zebraniach, na których wysuwano kandydatów, uczestniczyło 15 tysięcy mieszkańców Białegostoku, a ponad 1.500 osób wzięło udział w dyskusji i wypowiadało się o wysuwanych kandydatach.

W celu spopularyzowania akcji wyborczej MKFN zorganizował dotychczas na terenie miasta 60 spotkań kandydatów na radnych z wyborcami. Spotkania te przebiegały w niezwykle serdecznej atmosferze, ujawniając miłość, jaką darzy społeczeństwo Białegostoku władzę ludową i jej poczynania.

Na spotkaniu w obwodzie 23 jeden z robotników mówił, że przed wojną również głosował, ale nie wiedział na kogo, gdyż nikt nie zatroszczył się o to, by go poinformować. Wtykano wyborcom do rąk kartki wyborcze i to nazywało się głosowaniem. Dziś widzi on kandydata, może z nim rozmawiać, żąda od niego takiej pracy, która będzie gwarantowała ciągłą poprawę warunków bytowych i kulturalnych naszego miasta.

— Z wielkim, doniosłym programem idźmy do akcji wyborczej — mówił w dalszym ciągu inż. Rode — rozwijając szeregi Frontu Narodowego, włączając doń tysięczne masy bezpartyjnych, kobiet i naszej dzielnej młodzieży. Nasze zwycięstwo w tej walce będzie nową wielką zdobyczą całego narodu polskiego.

W żywej dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, zebrani mówili o dotychczasowej pracy obwodowych komitetów Frontu Narodowego i zadaniach na przyszłość. Powiązanie z masami nie może zakończyć się wraz z akcją wyborczą, ale musi trwać dalej i coraz bardziej zacieśniać się.

— Kampania wyborcza — mówił w dyskusji Zdzisław Cieślak, kandydat na radnego do MRN — **znalazła szczególne uznanie wśród młodzieży miejskiej dlatego, że młodzi korzystać teraz będą w całej pełni z przysługującego im i zagwarantowanego przez Konstytucję PRL prawa wyborczego.**

W trakcie dyskusji padły także zarzuty pod adresem Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego o to, że mało interesował się i nie kontrolował pracy komitetów obwodowych.

Podsumowania dyskusji dokonał sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR tow. Zaderej.

— Dyskusja dzisiejsza — mówił tow. Zaderej — **wykazała, jaki wielki jest wkład całego społeczeństwa i aktywu Frontu Narodowego w kampanię wyborczą. Wniosła ona wiele cennych wskazówek potrzebnych do pracy na przyszłość. Działalność śpiących w okresie międzywyborczym obwodowych komitetów Frontu Narodowego teraz w kampanii przedwyborczej została poważnie ożywiona. Dotarliśmy do ludzi z żywym słowem, które buduje i jednoczy. Po wyborach dołożymy dużo starań, aby nie utracić kontaktu z ludźmi. Wiele jeszcze zostało do zrobienia. Jak widać z dyskusji, ludzie skarżyli się na spotkaniach z radnymi na nieudolność aparatu rady narodowej. Te dyskusje i śmiała krytyka, to walka społeczeństwa o polepszenie warunków. Im więcej ludzi włączy się do tej walki, tym będzie ona skuteczniejsza.**

Na zakończenie plenum zebrani uchwalili odezwę do mieszkańców Białegostoku, w której wzywają wszystkich obywateli naszego miasta, aby w dniu 5 grudnia spełnili swój obowiązek i wszyscy bez wyjątku wzięli udział w pierwszych wyborach do rad narodowych. (Hr)

124.120 tomów...



Mieszkańcy Białegostoku mogą korzystać w tej chwili z 124.120 tomów książek, które posiadają biblioteki w mieście. Z tej liczby 79.120 tomów posiadają biblioteki przyzakładowe, których mamy w Białymstoku 58. Książka zdobywa sobie coraz większą popularność. Biblioteka Miejska posiadająca 45 tys. tomów, w ostatnim okresie zanotowała ponad 23 tys. wypożyczeń.

NA ZDJĘCIU: bibliotekarka Sabina Stypułkowska przy pracy w wypożyczalni WRZZ przy ul. Kilińskiego.

(Fot. „Gazeta" — Z. Fiedorowicz)

O tych, którzy dają siłę fabrykom i światło ludziom

Wiele już razy pisaliśmy o oszczędności energii elektrycznej w okresie szczytu jesienno - zimowego. Przypominaliśmy naszym czytelnikom, że nie można w godzinach wieczornych używać grzejników, płytek lub żelazek elektrycznych. Dziś chcemy napisać o ludziach, którzy swą codzienną rzetelną pracą gwarantują regularny dopływ elektryczności do zakładów pracy, urzędów, świetlic i mieszkań.

Zapalając wieczorem światło w pokoju nie zawsze myślimy o ludziach, którzy dniem i nocą czuwają przy turbinach, w nastawni, czy w kotłowni.

Przed kilkoma miesiącami załoga białostockiej elektrowni w podjętym zobowiązaniu przyrzekła w okresie szczytu jesienno - zimowego zapobiegać awariom i zapewnić odbiorcom ciągłą dostawę energii elektrycznej.

Było to ich „przedszczytowe" zobowiązanie. Aby je wykonać, pracownicy stosują systematyczną kontrolę oraz zapobiegawcze sprawdzanie sprawności przyrządów.

Elektrownia ma trzy działy ściśle od siebie zależne i związane z produkcją energii. Są to: nastawnia, maszynownia i kotłownia.

Przyjrzyjmy się jak pracuje jeden z tych działów — nastawnia. Dyżurni elektrycy, pracujący w nastawni kontrolują ilość zużywanej energii przez poszczególne dzielnice. Jeżeli przyrządy pomiarowe wykazują, że jedna z dzielnic zużywa nadmierną ilość prądu i może to spowodować awarię, ewentualnie zmniejszenie ilości energii potrzebnej do poruszania motorów w zakładach pracy mieszczących się w innej dzielnicy, to w takich wypadkach dyżurny elektryk nastawni powiadamia o sytuacji dyżurnego dyspozycji mocy Zakładu Sieci Elektrycznej, a ten z kolei decyduje jaką ulicę lub część dzielnicy (najczęściej na peryferiach miasta) pozbawić na kilka godzin dopływu prądu.

Jeżeli wyłączenie dokonane przez monterów ZSE nie wystarcza i niebezpieczeństwo awarii istnieje nadal, to monter dyżurny nastawni sam wyłącza jedną z dzielnic Białegostoku.

Najlepszymi monterami nastawni naszej elektrowni są Henryk **Korbut** i Aleksander **Kruszewski.**

W maszynowni z dokładności i solidności w pracy znani są Henryk **Leończuk** i Piotr **Kowza.** Jeżeli chodzi o oszczędność węgla, troskę o kotły, to wyróżniają się w kotłowni palacze: Bolesław **Gitter** i Michał **Chwiedź.**

Dzięki nim właśnie i wielu innym pracownikom naszej elektrowni jasno płoną żarówki w naszych pokojach, w oświetlonych świetlicach robotnicy czytają książki lub rozgrywają partie szachów.

Są jednak wypadki, kiedy mieszkańcy przysparzają im wiele kłopotu przez swoją lekkomyślność. Sądzimy często, że jedna płytka elektryczna, jedno żelazko czy grzejnik nic nie znaczy, a powoduje to wiele kłopotu pracownikom elektrowni. I jeżeli kiedykolwiek zgaśnie u nas światło, nie miejmy nigdy pretensji do elektrowni — to nie jej wina, ale nierozważnych gospodyń, które właśnie w godzinach szczytu chciały prasować, lub przyrządzać jakieś potrawy na płytce elektrycznej. (Hr)

GAZETA pomogła

Pisaliśmy przed miesiącem o tym, że rodzina Jacewiczów mieszka w starym domku przeznaczonym na rozbiórkę. Warunki, jakie tam miała rodzina Jacewiczów, były nie do wytrzymania. Po naszej krytycznej notatce Wydział Kwaterunkowy Prezydium MRN w Białymstoku zajął się energicznie sprawą przydziału mieszkania Jacewiczom i jak donosi nam w swym piśmie zastępca przewodniczącego Prezydium MRN tow. Antoszewski, rodzina Jacewiczów otrzymała mieszkanie przy ul. Suchej 23.

* * *

Kierowca taksówki miejskiej nr 45, który pobierał wyższe ceny niż przewidywała taryfa, został dzięki naszej notatce ukarany przez Kolegium Orzekające przy Prezydium MRN. Niech to będzie przestrogą dla innych kierowców. Taryfy trzeba przestrzegać!

Program radiowy

Program I na fali 1322 m

5.10 Audycja dla wsi; 7.45 Audycja szkolna dla dzieci starszych — „Błękitna sztafeta"; 9.00 Audycja szkolna dla klas X. Fragmenty dramatu Słowackiego „Kordian"; 10.45 Arie z operetek Lehara; 11.25 Przegląd prasy stołecznej; **11.30 Muzyka i aktualności;** 12.10 Utwory skrzypcowe; 12.25 Polskie melodie taneczne w wykonaniu Orkiestry PR pod dyr. J. Cajmera; 16.05 Audycja historyczna; 16.20 Muzyka dla wszystkich; **17.00 Z życia Związku Radzieckiego;** 18.20 „Lista nr 7" — opowiadanie S. Dębowskiego 18.50 Odpowiedzi słuchaczom w sprawach międzynarodowych; 19.50 Audycja dla wsi; 21.35 Audycja literacka; 21.45 „Najpiękniejsze melodie"; 22.10 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

mała GAZETA

NIE MYLIĆ LUDZI

Wszyscy już wiedzą, że Zarząd Miejski ZMP przeniósł się z ul. Warszawskiej na Stalina. Nie wie tylko sam Zarząd, bo dotychczas na bramie starej siedziby widnieje tablica: „Zarząd Miejski ZMP w Białymstoku".

DLACZEGO TAK?

Miasto nasze w większej części zasilane jest prądem o napięciu 220 volt. Nie wiedzą jednak o tym dystrybutorzy, bo w sklepach ciągle brak jest na to napięcie żarówek, grzejników, żelazek. Natomiast żarówek i grzejników na 120 volt jest w bród. Dlaczego tak?

DO DNIA 15 GRUDNIA 1954 R.

RUCH przyjmuje

zamówienia na prenumeratę roczną i półroczną czasopism **Polskiej Akademii Nauk i Towarzystw Naukowych** wydawanych przez PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE z zakresu **filozofii, historii, ekonomii, filologii, chemii, biologii i nauk przyrodniczych, geografii, geologii, geodezji i kartografii, nauk technicznych.**

Zamówienia indywidualne przyjmuje: Centralna Ekspedycja RUCHU Warszawa, Srebrna 12 — konto PKO Nr 1-110-14000.

Zamówienia zbiorowe (od bibliotek, instytucji, zakładów pracy) przyjmują: w Warszawie Delegatura RUCHU, ul. Rutkowskiego 25, w miastach wojewódzkich — Oddziały Wojewódzkie RUCHU, w miastach powiatowych i wydzielonych — Delegatury RUCHU.

Katalogi i cenniki czasopism naukowych — w placówkach RUCHU. k 309-1

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: „Trzydzieści srebrników" — godz. 19.

„Pokój" „Uczta Baltazara" godz. 16 18 i 20.

KLUBY

Klub TPP-R czynny codziennie od godz. 13 do 21.

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPiK ul. 1 Maja czynny w godz. 13 — 21.

Związkowy Dom Kultury — odczyt o A. Czechowie w sali Kliniki Chorób Wewnętrznych przy ul. Piwnej. Początek o godz. 18.30.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18.

Biblioteka WRZZ ul. Kilińskiego, czynna od godz. 15 do 21. Czytelnia czynna od godz. 8 do 21. W niedzielę biblioteka i czytelnia czynne od godz. 17 do 21.

Biblioteka Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 19 oprócz poniedziałków, niedziel i świąt.

Biblioteka naukowa AM czynna od godz. 9 do 15. Wypożyczalnia czynna od godz. 11 do 14.

WYSTAWY

Wystawa „Feliks Dzierżyński" ul. B. Wesołowskiego — czynna codziennie za wyjątkiem poniedziałków w godz. 11 — 19.

Muzeum ul. Kilińskiego nr 6 „Wystawa plastyki radzieckiej".

W teatrze im. Al. Węgierki — Wystawa Malarstwa Rosyjskiego z XVIII i XIX w." — czynna codziennie w godz. 11 — 19.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09 informacji 555.

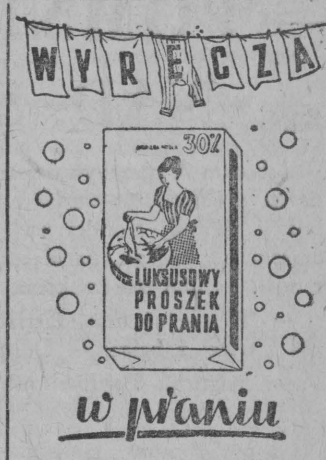
Miejska Zawodowa Straż Pożarna, tel. 08 lub 803.

Dyżury aptek: Apteka społeczna nr 5 ul. Warszawska 54 tel. 24—31.

Wygodna punktualność



Wiele sklepów (szczególnie galanteryjnych i z artykułami przemysłowymi) otwiera się z opóźnieniem i przedwcześnie się zamyka. Szerzy się wśród naszych ekspedientek tzw. „wygodna punktualność". Powyższy przykładzik pochodzi ze sklepu MHD nr 65.



310-1

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W BIAŁYMSTOKU

podaje do wiadomości wszystkich osób fizycznych i prawnych, iż w związku ze zniesieniem pobierania kaucji za wodomierze wpłacone w swoim czasie kaucje zostaną zwrócone. Kaucje te będą wypłacane gotówką w kasie M. P. Wod. i Kan. ul. Młynowa 52/1 codziennie w godzinach od 8 — 12 za zwrotem kwitu kaucyjnego w terminie prokluzyjnym

do 31 grudnia 1954 r. k 293-0

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW Prasa. Redakcja i administracja: Białystok, ulica Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34 14, z-ca red. 36 16, sekretarz redakcji 29 22, redakcja nocna 25 36, centrala 37 47, 748, 749, dział partyjny 34 20, dział terenowy 36 33. Oddziały Redakcji: Ełk ul. Armii Czerwonej 17 II piętro, tel. 656, Bielsk Podlaski ul. Kopernika 2, pokój nr 10, tel. 206. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata zakładowa (powyżej 5 egz.) 3.50 zł — Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa" Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku nr 102-6-22.

T-5-10380

Nie „chwyci", sir...

Szef monachijskiej „Freies Europa" był najwyraźniej czymś podminowany. Miotał przekleństwa, groził, wymyślał.

— Klapa — wrzasnął — oni tam wybory robią, a pan co na to, co? Jaka, pytam się, jest wasza propaganda? Milczycie, wody w usta nabraliście... A tam, w tej Warszawie, rozgadali się o swojej demokracji, o wyborach... Żeby mi dziś — słyszy pan, dziś — gotowa była audycja o tych radach. Ale nie taka sobie zwykła paplanina, tylko z fantazją, z werwą...

Spec od „polish affairs" pan Łgarczyk, trzęsąc się jak w febrze, wykrztusił: Nie mam konceptu, sir.

— Za jednego centa wyobraźni nie macie... Zapożyczcie może jakiś pomysł u kolegów, u naszych germanfriends. Ot np. wykombinować taką historyjkę, jak w roku 1952 z tymi Chińczykami, pamięta pan? Był taki znakomity, pyszny artykulik w „Schlesische Rundschau" pt. „Mongolia na Wschodnim Górnym Śląsku", jak to Chińczycy pod wodzą „komisarza" Tionkescha, tak właśnie Tionkescha, Śląsk zagarnęli... Może by i teraz, mister, kropnąć podobną historyjkę, że miliony Chińczyków na rozkaz Mao Tse-tunga zjechały się do Polski, żeby wziąć udział w wyborach. To dopiero pomysł genialny, wprost genialny, jak pan myśli?

— Nie „chwyci", sir — odważył się zaoponować pan Łgarczyk — nie uwierzą.

— Pan, jako spec od „polish affairs" — powiedział rozdrażniony szef — powinien sam wiedzieć, co odpowiada prymitywnym umysłom pańskich ziomków. Ale podsunę panu jeszcze jeden kapitalny pomysł... Akurat będzie pasował do mentalności waszych Słowian. Coś w rodzaju audycji, jaką nadali nasi przyjaciele z „Głosu Ameryki" dwa lata temu, w lipcu zdaje się... o książkach. Tekst brzmiał mniej więcej tak: „...nakłady w Polsce wzrosły i liczby wydawanych książek i czasopism są ogromne, ale nie stało się to z przyczyn podawanych przez oficjalną propagandę, a z zupełnie innych. Tą przyczyną jest ustrój totalitarny... A głównie przymus. Tak jest, przymus"... Widzi pan, to jest myśl. Pod groźbą automatów czytają książki, pod eskortą chodzą do kina, pod groźbą aresztu muszą kandydować do rad, muszą wybierać, głosować... Przymus, mister, totalizm, wszędzie ten brak atlantyckiej wolności...

— Ten pomysł, sir, byłby może wcale niezły, ale fakty, fakty, sir. Wyśmieją nas.

— No to, panie — ryknął szef w ataku furii — niech sobie pan sam głowę łamie i wymyśla argumenty. Za to panu...

— Mam już, mam — w nagłym olśnieniu zawołał spec od „polish affairs" z monachijskiej „Freies Europa" — trzeba sięgnąć w przeszłość, zaczerpnąć parę faktów z dawnych lat... Ludzie już tak nie pamiętają.. łatwiej materiał obrobić, wygładzić, nadać kształt artystyczny. W pańskim kraju, sir, nazywają to uroczo „big lie". Chciałbym właśnie, by to „wielkie kłamstwo" owiane było lekką mgiełką historii...

Tego samego dnia audycja o wyborach do rad narodowych w Polsce była gotowa. I na falach „Wolnej Europy" popłynęły następujące wiekopomne słowa: „...Kłamstwem jest, że chłopi nie mieli przed wojną w samorządzie nic do gadania. Choć nie było pod tym względem przed wojną w Polsce najlepiej, chłopi mieli jednak w samorządzie dużo do powiedzenia. Mogli walczyć o swoje sprawy, mogli zmuszać swoją postawą nawet narzuconego przez sanację wójta, czy sekretarza gminnego do tego, by postępował zgodnie z żądaniami chłopów".

Moglibyśmy oczywiście zadać panu Łgarczykowi z „Freies Europa" takie sobie niewinne pytanko: Po co ci chłopi w przedwojennej Polsce tak gwałtownie zwalczali sanacyjny samorząd, skoro... mieli w nim rzekomo aż tyle do powiedzenia? Ale rezygnujemy z tak kłopotliwych dla mr. Łgarczyka pytań. Cóż bowiem znaczy taki „drobiazg", jak sprzeczność z logiką i zdrowym rozsądkiem wobec „atlantyckich" horyzontów „Polaka" z „Freies Europa"? Nie mamy też pretensji do propagandysty „Wolnej Europy" o to, że nie ujawnia, jacy „chłopi" w tym samorządzie (bo musiałby przyznać, że „chłopi" ci — to kułacy i dziedzice, mianowańcy Radziwiłłów i Lubomirskich. Dziwi nas tylko niezwykła wprost skromność pana Łgarczyka, który ani jednym słówkiem nie wspomniał o tym, co się działo z chłopami, którzy walczyli o swoje sprawy i chcieli zmusić sanacyjnego wójta, czy starostę „by postępował zgodnie z żądaniami chłopów"? A może by tak pan był łaskaw przypomnieć swoim słuchaczom, jak to w Białostockiem, w okolicach Bielska, czy Suwałk sypały się w czasie wyborów aresztowania, jak to „każdemu aresztowanemu policja zakuwała ręce i nogi łańcuchami, bito żelazem" (według relacji jednej z ówczesnych gazet). A może by tak parę słów o Berezie? O sądach, które hojnie obdarowywały chłopów latami więzienia? A może coś niecoś o kulach, jakimi żandarmi raczyli chłopów, którzy chcieli „zmuszać swoją postawą" sanacyjnych wójtów i starostów, by nie gnębili wsi?

Pan Łgarczyk, jak już zaznaczyliśmy, jest niezwykle skromny i wstydliwy. Zwolnijmy go więc z obowiązku mówienia o drażliwych sprawach. Jest to zresztą całkowicie zbyteczne. Chłopi polscy i tak bez jakichkolwiek przypomnień doskonale pamiętają „dobrodziejstwa" sanacyjnego samorządu.

I dlatego może pan, mr. Łgarczyk, i tym razem, z pełnym przekonaniem powtórzyć swojemu bossowi: „Nie chwyci, sir..."

STEN

Gruziński zespół w Polsce



26 listopada 1954 r. przybył do Polski na gościnne występy Państwowy Zespół Tańca Ludowego Gruzińskiej SRR. NA ZDJĘCIU: fragment występu.

(FOT — CAF)

GAZETA sportowa

SPORTOWCY – kandydatami na radnych



Zasłużony Mistrz Sportu G. Gremlowski kandyduje do Miejskiej Rady Narodowej w Bytomiu. NA ZDJĘCIU: G. Gremlowski (z prawej) w rozmowie ze swym trenerem — Królikiem.

(CAF — fot. Seko)

Zakończył się turniej w Wiedniu

Doskonale spisali się nasi szabliści

Pawłowski-3, Zabłocki-4

W ostatnim dniu międzynarodowych szermierczych mistrzostw Austrii rozegrano turniej w szabli. Do turnieju zgłoszono 50 zawodników.

Reprezentanci Polski: Pawłowski, Zabłocki i Twardokens odnieśli duży sukces kwalifikując się do finału wraz z Węgrami Kerestesem Kovacsem i Madayem, Włochami Darre i Narducci oraz Austriakiem Lechnerem. Spotkania finałowe stały na bardzo wysokim poziomie. Zaciętą walkę o pierwsze miejsce stoczyli czterej zawodnicy: Kovacs, Darre oraz dwaj Polacy Pawłowski i Zabłocki. Zwyciężył ostatecznie dzięki większej rutynie były mistrz świata Kovacs — 7 zwycięstw. Na drugim miejscu znalazł się Włoch Darre przed Pawłowskim i Zabłockim. Wszyscy trzej odnieśli po 6 zwycięstw, jednak Włoch otrzymał mniej trafień.

Dalsze miejsca zajęli: 5) Lechner (Austria) — 3 zwyc., 6) Kerestes (Węgry) — 3 zwyc., 7) Narducci (Włochy) — 2 zwyc., 8) Maday (Węgry) — 2 zwyc., 9) Twardokens (Polska) — 1 zwyc. Według nieoficjalnej punktacji drużynowej mistrzostw Austrii pierwsze miejsce zajęły Węgry — 61 pkt. Polska uzyskała 36 pkt. zajmując drugie miejsce.

SZACHY

Turniej drużynowy i indywidualny

W III rundzie turnieju drużynowego o mistrzostwo województwa padły następujące wyniki: Start Augustów — Budowlani Białystok — 1,5:8,5, Zryw Łomża — Kolejarz Białystok — 3:7, Ogniwo Białystok — Spójnia Ełk — 6:4.

Aktualna tabela:

1. Kolejarz Białystok 6:0 24,5:5,5
2. Budowlani Białystok 6:0 22,5:7,5
3. Ogniwo Białystok 4:2 17,5:12,5
4. Spójnia Ełk 2:4 11:18
5. Zryw Łomża 0:6 9:20
6. Start Augustów 0:6 4,5:25,5

W turnieju indywidualnym o mistrzostwo województwa w dogrywkach Witkiewicz przegrał z **Kowalskim**, Pietraszkiewicz przegrał z **Szurkawskim** i **Radziszewskim**, a zremisował z Jacewiczem, **Radziszewski** pokonał Piotrowskiego, **Kowalski** — Zawarczyńskiego, **Szuniewicz** — Górskiego, a ten z kolei — Bieluczyka.

Prowadzi nadal **Cylwik** — 7 pkt., przed **Jeżakiem** — 6,5 pkt., **Łapińskim** — 6 pkt. przy jednej partii odłożonej, **Szurkawskim** — 6 pkt., oraz **Radziszewskim** — 5,5 pkt. przy jednej partii odłożonej.

W koszykówce

Aktualna tabelka A klasy

O mistrzostwo klasy A w koszykówce mężczyzn w Ełku po ciekawej grze tamtejsza Spójnia wygrała z Ogniwem 49:30.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: **Małachowski** — 15, **Dobrydnio** — 11, **Przygoda** — 8, **Songin** — 7, **Mikielewicz** — 4, **Juszczyński** — 3, **Kisiel** — 1, dla pokonanych: **Chocianowski** — 10, **Bilski** — 7, **Zdziech** — 6, **Dejneta** — 4, **Gardecki** — 2, **Zawadzki** — 1.

Oto aktualna tabela A klasy koszykowej po dwóch rundach:

1. AZS 2:0 122:68
2. Spójnia Ełk 2:0 125:86
3. Gwardia Białystok 1:1 58:76
4. Ogniwo Białystok 1:1 72:94
5. Spójnia Olecko 0:2 29:33
6. Ogniwo Ełk 0:2 57:106

Z życia SKS

Turniej w Tech. Finansowym

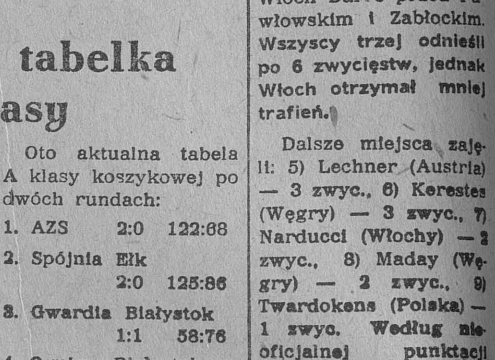
Technikum Finansowe w Białymstoku należy do nielicznych w naszym województwie szkół, w których praca SKS-ów przebiega dość sprawnie.

Ostatnio w Technikum Finansowym zorganizowano turniej klasyfikacyjny tenisa stołowego kobiet, w którym wzięło udział ogółem 15 zawodniczek.

Pierwsze miejsce zajęła Jarosławska przed Antoniak, Popko i Tarnowską. Pierwsze dwie zawodniczki zdobyły normy do uzyskania III klasy sportowej. (J)

Z turnieju asów

Sienkiewicz na turnieju asów w tenisie stołowym okazał się najlepszym zawodnikiem. Przegrał on tylko z Nawarą (AZS).



Na zdjęciu: Sienkiewicz (Kolejarz) w czasie spotkania z Żywolewskim (Spójnia).

Fot. „Gazeta" — Z. Zaremba

Start wygrał

W ubiegłym tygodniu rozegrane zostało towarzyskie spotkanie w piłce koszykowej, pomiędzy A klasowym zespołem Spójni Olecko a B klasowym Startem Białystok. Po stojącej na przeciętnym poziomie grze niespodziewanie dość wysokie zwycięstwo odnieśli koszykarze Startu wygrywając 52:37 (27:25).

Janusz Chudzyński

POMNIK NAD SIDERKĄ

32)

Zubowin wygrzebywał patykiem ziemniaki. Były włożone za prędko, żar płonących szczap nawpół spopielił małe bulwy. Wasilij Kondratiewicz uważnie oddzielał spalone cząstki od białego, parującego miąższu. Rozwinął papierek z solą, zajadał ze smakiem.

— No to już czas, Pietia! — Grigorij spojrzał na zegarek i wstał z belki. — Odprowadzę cię kawałek.

— Grigoriju Pawłowiczu! Peter! — zawołał Zubowin. — Nie skosztujecie? Wyborne, chociaż trochę się przypiekły?

Kunawin przecząco pomachał ręką.

— Gdzie on może zmieścić te kartofle? — zdziwił się, kiedy uszli już kilkanaście kroków. — Ja się tak napchałem...

Piotr zaśmiał się.

— Swoją drogą — podjął Kunawin — gdyby do nas znowu trafił ten korespondent, pamiętasz, jak wtedy, zrobiłby się z tego ładny bigos, co? Zaraz zagranicą by napisali, że w armii panuje straszny głód, że żołnierze żywią się pieczonymi kartofelkami.

— Tendencyjnie — skrzywił się Wareniuk. — Żeby tylko w jak najgorszych kolorach odmalować wasz kraj.

Przystanął, rzucił spłoszone spojrzenie na partorga. Policzki nabiegły mu krwią, rumieniec zabarwił końce uszu. Przygarbił się jakoś, ledwo dosłyszalnie, łamiącym się głosem powiedział:

— Oto właśnie chodzi, komisarzu. A jak mnie właśnie o to zapytają? Co mam powiedzieć? Dlaczego nie jestem z moimi?...

Grigorij popatrzył na niego spod oka.

— ...jak to u nas mówią, „nie jestem ni pies, ni wydra...".

Grigorij ujął go za ramię.

— Znowu zaczynasz, Pietia? — westchnął. — Ej, chłopie, chłopie! Tyle razy ci się to już mówiło, już żeś się zgadzał. I teraz, masz-ci los, wyjeżdżasz z tym na powrót. Niepoprawny jesteś, Pietia. Siemion Wasiliewicz...

Urwał nagle, poczuł dławiący skurcz w krtani: — Siemion Wasiliewicz? Nie, nie ma Żdankina. Nie ma Siemiona, już nie ma...

Kiedy Niemcy ruszyli do przeciwnatarcia, z dwoma granatami w ręku podbiegł do czołgu i wrzucił je przez otwór w strzelnicy. Stało się to tak szybko, że nie wszyscy nawet widzieli jego śmierć. Ale wybuch w czołgu dowódcy stał się dla faszystów sygnałem do panicznej ucieczki. Natarcie załamało się, piechotę niemiecką wybito w kilka minut potem i w ten sposób wyzwolono tę wieś.

Piotr nie wiedział, co odpowiedzieć.

— To był mądry człowiek, Grigoriju Pawłowiczu — szepnął tylko. — Mądry i dobry, szkoda go. Oj, szkoda...

Szli w milczeniu. Grigorij z trudem przywoływał się do porządku. — „Trzeba być silnym" — powtarzał w myśli. — „Cóż to, baba jestem, że się tak roztkliwiam? Nie pora na lamenty. Co czeka nas wszystkich dziś jeszcze, jutro? Ale zginął pięknie, bohater. Tak umrzeć..."

Natrętne wspomnienia!

Niedaleki front dawał znać o sobie przytłumionym pomrukiem dział. Do linii było kilka kilometrów, zeszli z niej wczoraj. Nie tyle zresztą zeszli, co zluzowano ich w ataku. Ostatni okres był jednym pasmem stale powtarzających się ataków, bezustannego marszu naprzód. Wypoczynek chociażby w obwodach pierwszej linii był konieczny, w piersiach zaczynało brakować tchu.

Natrętne wspomnienia! A jednak nie przesłonią radości zwycięstwa. Grigorij odwrócił twarz do Wareniuka, wyrwany z zadumy popatrzył na chłopca.

To właśnie było zwycięstwo. Piotr jeszcze tam, na polu, w miejscu gdzie zginął sierżant — poprosił o przyjęcie do partii. I chociaż jeszcze nie był komunistą, szedł dalej w ataku jako bolszewik. Czuł się bolszewikiem, Żdankin poprzez swą śmierć pokazał mu i skrócił drogę do partii.

Piotr był teraz dziwnie apatyczny, milczący. Grigorij zapytał:

— Słuchałeś już komunikatu, Pietia?

Wareniuk zaprzeczył głową.

— Wzięliśmy Makiejówkę, Konstantinówkę i Sławiańsk. W Zagłębiu Donieckim nasi poszli pasem o szerokości trzydziestu kilometrów na całej długości frontu. Dalej, na północ, wyzwolono Zieńkow, Konotop i Nawlę. Wyobrażasz sobie, jak wieli faszyści?

Zaśmiał się krótkim, urywanym chichotem. Wareniuk skrzywił się w posępnym uśmiechu.

— Jeszcze niemało naszej krwi się poleje...

Grigorij klepnął go w plecy.

— Gołąbku ty mój! Mówię ci, jak słuchałem przez radio Lewitana, serce we mnie rosło. Zresztą nie tylko mnie. Wyobraź sobie, w ciągu dwóch miesięcy Niemcy stracili ponad półtora miliona ludzi. Półtora miliona! Rozumiesz, co to znaczy? Jeńców wzięliśmy blisko czterdzieści tysięcy. A czołgów, samochodów, wszelkiej broni? — tego człowiek nawet zapamiętać nie potrafi. Cyfry, rzec można astronomiczne. Już niedługo, Pietia. Już do Polski niedaleko. Zobaczysz ty jeszcze swój kraj, potem pójdziemy dalej, na Berlin...

(Ciąg dalszy nastąpi)